WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty. franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 429. Kraków, niedziela 22 września 1907 r. ROK XV

Żydzi i reforma wyborcza.

Ostatni numer żydowskiego „Tygodnika", organu dra Grossa, zajmuje się obszernie stanowiskiem żydów w obec projektowanej reformy wyborczej. Artykuł poświęcony tej sprawie jest pełen sprzeczności.

„Żydzi, pisze dr. Gross, — tak samo nie mogą mieć osobnej polityki krajowej jak nie mogą jej mieć chrześcijanie, życie codzienne łączy wszystkich. Odcinanie jednej warstwy społeczeństwa od drugiej nie jest niczem innem, jak podwiązaniem tętnic ożywiających życie publiczne, jest wprost środkiem samobójczym."

Po tym asymilacyjnym wykrzykniku następuje zaraz skarga na chrześcijan.

„Musimy jednak zaznaczyć, że społeczeństwo chrześcijańskie dotąd wcale nie obchodziło się z żydami delikatnie (!) Przy wyborach do Sejmu — do Rady państwa etc. można się było przekonać, że nigdzie absolutnie nie wybierano żyda, gdzie nie było większości żydowskiej.

Przy dotychczasowym kuryalnym systemie krajowym najdoskonalszy (!) żyd nie mógł liczyć na to, że będzie wybrany — jeżeli nie mógł rozporządzać większością żydowską, tylko wyjątkowo wskutek kompromisu z reakcyjnymi żywiołami jeden lub drugi żyd uzyskał mandat. Nie potrzebujemy powtarzać, że egzekutywa krajowa zupełnie w ten sam sposób postępuje z żydami, wykluczając ich z wszystkich urzędów krajowych. **Żydzi więc muszą się bronić, muszą żądać sprawiedliwości wobec siebie, muszą żądać wprowadzenia takiego systemu, ażeby oni mieli proporcyonalne zastępstwo, ażeby jednak przytem ludność nie była rozdzielona sztucznie."**

Więc dr. Gross nie chce oddzielać żydów od reszty społeczeństwa, ale pragnie dla nich specyalnych gwarancyi i przywilejów...

Czy nie jest to oczywista sprzeczność? Proporcjonalność dra Grossa ma mieć na celu jedynie zapewnienie żydom pewnej liczby mandatów. A przecież ten system jest przeznaczony jedynie dla ochrony mniejszości politycznych, tj. dla zapewnienia stronnictwom proporcjonalnego do ich siły udziału w ciałach prawodawczych... Żydzi jednak nie są żadnem stronnictwem politycznem, więc dr. Gross wyodrębnia ich jako osobny naród i w ten sposób przeczy swoim własnym twierdzeniom i zapatrywaniom. Bo jeżeli dr. Gross uważa żydów za „warstwę społeczeństwa", pocóż żąda dla nich specyalnych praw i specyalnych okręgów wyborczych.

Z takich sprzeczności i niejasności składa się cała polityka żydowska...

Co do nas, **nie mamy nic przeciwko temu,** aby żydów wyodrębnić w osobnych okręgach. Przeciwnie, sądzimy że tak oddzieleni nie będą mogli wpływać na walki polskich stronnictw, i nie będą wypaczać wyniku wyborów. Ale dr. Gross chciałby żydom zapewnić z góry określoną liczbę mandatów, a zarazem zachować dla nich wpływ na ogół wyborów...

Dwuznaczność tego programu tem bardziej uderza, że dr. Gross uchodzi za polityka prostolinijnego....

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 21 września.

— **Sprawy miejskie.** Sekcja I ekonomiczna Rady miasta wczoraj pod przewodnictwem radcy m. dr. Domańskiego i I wiceprezydenta M. Chylińskiego przyjęła na dostawę furażu dla koni miejskich ofertę żyda Habera.

Dalej uchwaliła sekcja sprzedać p. Boberowi 17 sążni kwad. gruntu m. do linji regulacyjnej przy ul. Łobzowskiej.

Decyzję w sprawie oddania Wydziałowi krajowemu gruntu pod wał ochronny nadwiślański odroczyła Sekcja aż do wysłuchania delegatów Sekcji I, którzy byli na rozprawie z Wydziałem krajowym. Dla projektu ustawy o obowiązkach połączenia domowych zbiorników kloacznych i ścieków z kanałami publicznemi, przeznaczyła Sekcja osobne posiedzenie na poniedziałek 23 b. m.

— **Z wystawy budowlanej.** Po chwilowej stagnacji, jaka zaciężyła na wystawie skutkiem sezonu wakacyjnego, piękne sale wystawowe przy ul. Straszewskiego ożywiły się bardzo. Bardzo ładne urządzenie sypialni z białego drzewa wystawiła pracownia stolarska Andrzeja Sydora, kilka biurek, parawaników i innych mebli wystawiła pracownia Wojciecha Bobera i młodego majstra stolarskiego St. Pryla. Bardzo ładne mozajki szklane i witraże przysłał na wystawę zakład witrażów Zeleńskiego. Zainteresowanie żywe budzi wystawa projektów na budki na wodę sodową. Wystawa ta trwać będzie dni kilka.

— **Wystawa prac uczniów ś. p. Stanisławskiego.** Wobec zbliżającego się terminu otwarcia wystawy obrazów ś. p. Jana Stanisławskiego komitet przypomina, że termin zgłoszeń upływa w pierwszych dniach przyszłego miesiąca nadsyłania zaś obrazów nieodwołalnie z d. 15 października. Otwarcie wystawy prac uczniów ś. p. Jana Stanisławskiego, która odbędzie się łącznie ze zbiorową wystawą obrazów zmarłego profesora, nastąpi nieodwołalnie d. 1 listopada.

Komitet wystawy zajęty jest obecnie przygotowaniem katalogu który będzie zawierał historję szkły pejzażowej s. p. Stanisławskiego, i zostanie wydany na wzór zagranicznych katalogów ilustrowanych.

— **Dyrekcja I Spółki spożywczej** wzywa członków: Celem uzupełnienia deklaracji przystąpienia do Spółki spożywczej i odebrania książek udział. i poborowej o konieczne zgłoszenie się z tymczasowym kwitem do tymczasowej kancelarji w Domu robot, ul. Tomasza 37, I. p., sala wielka między 4—7 popoł. od dnia 23 września do 28 września br.

— **Fanatyk wyborczy.** Wachmistrz żandarmerii p. Łukasz Łysiak przyaresztował w Krowodrzy Jana Klewara modelarza z odlewarni L. Zieleniewskiego zamieszkałego na Modrzejówce. Klewar podejrzywał palacza kolejowego Antoniego Palucha również zamieszkałego na Modrzejówce, pod jednym z nim dachem, że ten głosował na dra Bujaka. Z tego powodu Klewar i inni wyprawiali Paluchowi psoty, a między innemi kamieniami bombardowali wychodek, kiedy w nim Paluch przebywał. Postępowanie to niecierpliwiło Palucha, który się z Klewarem przemówił i w zapale uderzył go w twarz. Rozgniewany Klewar w niedzielę nabił jednorurkowy pistolet i spotkawszy strzelił do Palucha. Chybił wprawdzie ale za to postrzelił rękę dziecku innego sąsiada. Niezadowolony z tego rezultatu nabił pawtórnie pistolet, ale nim drugi raz miał sposobność strzelić do swojego przeciwnika został aresztowany przez gminnego policjanta, który rewidując go znalazł przy nim nabity pistolet.

Z Wadowic otrzymujemy następujące pismo: W nr. 422 Szan. Czasopisma z 19 b. m. umieszczono korespondencyę z Wadowic, w której zaznaczono, że sekretarz tutejszego magistratu jest rusinem.

Jakkolwiek narodowość daną jest od Boga i człowiek powinien ją szanować, to jednakowoż w obec tendencyjnie w tym kierunku rozsiewanych wieści mających podkład osobisty i polityczny natury, twierdzeniu korespondenta zaprzeczyć i prawdzie dać świadectwo muszę oświadczając że pochodzę z staropolskiej Ojczyźnie zasłużonej rodziny i że w granicach możności służyłem i służyć będą zawsze i wszędzie narodowości polskiej.

Z poważaniem.

Topolski

sekretarz magistratu.

Wydobywanie floty z dna morskiego. W Londynie utworzyło się towarzystwo, które powzięło zamiar wydostania z morza okrętów tureckich i egipskich, zatopionych w bitwie pod Nawarynem 20 października 1827 r. Towarzystwo otrzymało już pozwolenie na to przedsiębiorstwo od rządu greckiego. Podług oficjalnego sprawozdania komendanta złączonych flot angielskiej i francuskiej Edwarda Codringtona zatopiono w tej bitwie 62 nieprzyjacielskich okrętów. Były to dwa liniowe okręty, trzy podwójne fregaty, 10 zwykłych fregat i 47 mniejszych okrętów. Towarzystwo spodziewa się wydostać z morza materjał wartości 24 milionów marek. Z okrętami zatonęło 1.700 armat z bronzu. Nadto kosztowności tureckie znajdujące się w okrętach mają według obliczeń wynosić do 15 milionów koron.

Kierownictwo przedsiębiorstwa spodziewa się dokonać dzieła z łatwością, ponieważ zatoka pod Nawarynem jest zabezpieczoną przed gwałtownemi burzami. Zabiegi o uzyskanie pozwolenia na rozpoczęcie robót trwały 10 lat. Warunki są stosunkowo korzystne. Rząd grecki otrzyma 10 procent wartości wydobytego

drzewa, bronzu, żelaza i miedzi, a nadto 35 procent gotówki, wartości szlachetnych matali i dzieł sztuki.

— **Zamach na księdza.** Z Maria-Taferl donoszą: Przedwczoraj rano zgłosił się do spowiedzi św. u księdza Alojzego N., młody mężczyzna. Po spowiedzi i uzyskaniu absolucji, poprosił księdza o pożyczkę 20 kor. Ksiądz zdziwił się temu żądaniu, ponieważ przypomniał sobie podobny wypadek przed kilkoma laty.

Wtedy uczynił zadość prośbie penitenta, jednak owych 20 kor. więcej nie oglądał. Przypuszczał więc, że zgłasza się obecnie ten sam mężczyzna.

Aby się o tem upewnić, poprosił penitenta, żeby się spotkał z nim na placu przed kościołem. Penitent zgodził się na to, przyznając księdzu, że przy konfesjonale nie należy załatwiać interesów pieniężnych.

Przed kościołem, poznał ksiądz w nieznajomym tego samego mężczyznę, który od niego wyłudził dawniej 20 kor. Wtedy odmówił mu pożyczki.

W odpowiedzi nieznajomy wydobył szybko wielki, otwarty nóż z kieszeni i rzucił się na kapłana.

W tejże chwili jednak zobaczył tuż przy sobie dziekana, spieszącego księdzu na pomoc i nie dokonawszy zamachu, uciekł. Zajście to, wywołało wielkie wzburzenie.

— **Członkowie „Polskiego Związku“** katol. uczniów rękodzielniczych, z okazji poświęcenia Czytelni tegoż Związku, urządzają dn. 22 września rb. w niedzielę o godz. 6 wieczorem w domu Robotniczym ul. św. Tomasza l. 37 Przedstawienie amatorskie.

— **Wzajemny stosunek kół polskich w Dumie.** W uzupełnieniu telegramu podajemy dosłowny tekst uchwał, jakie zapadły na kijowskim zjeździe polskich delegatów Litwy i Rusi. Uchwały te brzmią:

I. „Partje polityczne na Litwie i Rusi odrębnej akcji wyborczej od istniejących komitetów wyborczych prowadzić nie powinny.“

II. „Zjazd kijowski delegatów komitetów wyborczych 9-ciu gubernji Litwy i Rusi na posiedzeniach swych z dnia 14 i 15 września 1907 r. potwierdza uchwały zjazdu wileńskiego z dnia 19 i 20 grudnia 1906, ale dla uniknięcia interpretacji, niezgodnych z pierwiastkowym duchem i zamiarem wileńskich uchwał, zjazd kijowski oświadcza, że posłowie nasi z Litwy i Rusi winni utworzyć Koło oddzielne i bezwarunkowo samodzielne, Koło to winno mieć przedewszystkiem na uwadze, obok potrzeb ogólno-narodowych polskich, troskę o interesy naszego kraju, winno dbać o interesy wszystkich narodowości nasz kraj zamieszkujących i o przyspieszenie ich zgodnej współpracy na zasadach równouprawnienia.

W sprawach narodowych polskich zawsze a we wszelkich innych, o ile Koło posłów-Polaków Litwy i Rusi uzna to za możliwe, winni nasi posłowie występować z Kołem koronnem solidarnie, na zasadach wzajemności. Nawzajem posłowie nasi winni popierać wszelkie dezyderaty Koła koronnego, nie stojące w sprzeczności z interesami naszego kraju. Ułożenie odpowiedniego regulaminu i odpowiednich warunków porozumienia 2-ch Kół zjazd kijowski pozostawia posłom Litwy i Rusi.«

Należy dodać, że p. Puttkamer oraz byli posłowie A. Chomiński, W. Lisowski, Henryk Dymsza i M. Chelchowski, podpisali tę uchwałę z zastrzeżeniem, iż uważają uchwałę zjazdu w sprawie solidarności obu Kół polskich w Dumie za nie wystarczającą i nie dość wyraźnie tę solidarność zalecającą.

Egzekucja bojowców przed sądem. Pisma warszawskie donoszą: W kaplicy cmentarnej pod Sławkowem, w pow. olkuskim, w d. 28 stycznia rb. znaleziono zwłoki nieznanego człowieka, kilku kulami rewolwerowemi zabitego. Obok we krwi broczył człowiek żywy jeszcze. Na cie le miał on również rany postrzałowe. Przyprowadzony do przytomności, zeznał, iż nazywa się Bolesław Nowak, że wraz z zabitym należał do organizacji bojowej P. P. S., że obaj pod zarzutem zajmowania się bandytyzmem, oddani zostali pod sąd partyjny, który skazał ich na śmierć.

Po zapadnięciu „wyroku partyjnego“, do Nowaka (pseudonim partyjny „Cichy“) i zabitego towarzysza jego (pseudonim partyjny „Kuroki“), zgłosili się jacyś nieznani im ludzie, którzy doradzili skazanym ucieczkę do Austrji i podjęli się przeprowadzenia przez granicę.

Za pomocą takiego podstępu, zamiast za granicę, zaprowadzono ich na cmentarz pod Sławkowem i tu wyrok wykonano.

Podczas dochodzenia policyjnego ustalono, że wykonaniem wyroku nad „Nowakiem i „Kurokim“ zajmował się 22 letni ślusarz Bronisław Rychter, któremu pomagało trzech niewykrytych przez śledztwo ludzi. Wszyscy należeli do organizacyi bojowej frakcji rewolucyjnej PPS.

Aresztowany Rychter przyznał się do winy.

Onegdaj sąd wojenny warszawski sądził sprawę Rychtera, pociągniętego do odpowiedzialności pod zarzutem należenia do P. P. S. i zabójstwa z premedytacją. Sąd skazał Rychtera na śmierć, jednocześnie jednak postanowił prosić jenerał-gubernatora o zamianę kary śmierci na 15 lat robót ciężkich.

Zabity przez patrol. Pisma warszawskie donoszą: Patrol wojskowy przechodząc wczoraj przez ul. Grzybowską, około godz. 7 wieczorem zaaresztował trzech mężczyzn, nie mających przy sobie legitymacji. Kiedy w pobliżu ul. Żelaznej zatrzymał się, aby sprawdzić paszporty u innych przechodniów, jeden z trzech przyaresztowanych rzucił się do ucieczki. Do uciekającego jeden z żołnierzy strzelił z karabinu, raniąc zarówno jego, jak i przechodzącego policjanta z policji konnej, Aleksandra Szuchta. Raniony lekko w głowę policjant ów po opatrunku udał się do koszar, ranionego zaś zbiega odwiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł.

Kronika artystyczna i literacka.

— **Trupy teatralne w zaborze rosyjskim.** Jak donoszą pisma warszawskie, na nadchodzący zimowy sezon utworzyły się następujące towarzystwa dramatyczne: Łódź zajął teatr łódzki pod dyrekcją Czesława Jankowskiego, którego zespół komedjowo-wodewilowy opuścił Warszawę, aby w sobotę przyszłego tygodnia zainaugurować sezon zimowy.

Do Radomia wyjeżdża Józef Puchniewski z kompletem komedjowym.

Na Częstochowę zorganizował trupę Czesław Wiśniewski, przeważnie z sił galicyjskich.

Do Płocka wyrusza trupa komedjowo-wodewilowa pod dyrekcją Felińskiego, która grała w lecie w Ciechocinku.

Teatr lubelski otrzyma w sezonie zimowym Juljan Myszkowski z operetką.

Teatr sosnowiecki objął Eugenjusz Majdrowicz z trupą komedjową.

Wreszcie na Kalisz organizuje towarzystwo... b. rewirowy!! Gorbanowskij.

Po za tem do Kijowa wyjechało towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją Tadeusza Pola, do innych miast zaś, głównie na Litwę, wyjeżdża p. Marja Przybyłko-Potocka z odpowiednio dla siebie kompletowanym zespołem dramatycznym.

W samej Warszawie ma też powstać trupa teatralna pod dyrekcją Feliksa Kwaśniewskiego i dawać przedstawienia w teatrzyku po b. Aleksandrynie.

Jan Sobilewicz (Karpenko-Kary). W Berlinie zmarł najwybitniejszy autor dramatyczny i aktor ukraiński, znany pod pseudonimem Karpenko-Kary. Sobilewicz urodził się w r. 1845 w gub. chersońskiej, i od młodych lat pisał po rusku. Z powodu agitacyi wśród ludu, był skazany na wygnanie 1889 i w tym czasie napisał swoje popularne dramaty: „Bertałanna“ „Bondariwna“ i „Martyn Boruta“. Znajomość ludu przebija we wszystkich późniejszych utworach Karpenki, jak „Sto Tysiacz“, „Po nad Dniprom“ i innych. Jak sztuki jego są popularne, dowodzi to, że jego „Sujetę“ w ciągu 2 lat trupa Saksagańskiego wystawiła 140 razy i za każdym razem teatr był pełny. Karpenko-Kary był wszakże nietylko najwybitniejszym dramaturgiem ukraińskim, ale położył on zasługi równie jako artysta, występując z ogromnem powodzeniem dawniej w trupie Staryckiego, w ostatnich zaś latach razem z Saksagańskim. Zarówno też scena, jak i literatura ukraińska poniosły ze śmiercią Karpenki niepowetowaną stratę.

Z sali sądowej.

Złodziej nałogowy.

Trybunał sądu przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy dr. W. Ursla skazał dziś 26 lat liczącego Jana Barana, wielokrotnie karanego za zbrodnię kradzieży, na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Baran spełnił dwie nocne kradzieże w Krowodrzy, u Jana Łubaczewskiego, i u Salomona Wortsmana, uznany więc został winnym złodziejstwa nałogowego. Oskarżenie wnosił zastępca pro kuratora dr. Marecki.

Telegramy.

Wybory do Dumy.

Kijów. Prawyborcy z kurji drobnej własności wybrali w pow. zasławskim: ks. Kapłonowskiego, 54 popów oraz 2 drobnych właścicieli posiadłości wiejskich.

Łuck. Na pełnomocników wybrani: ks. Tokarzewski, trzech polskich obywateli ziemskich, 11 popów i dwaj włościanie.

Twer. W powiecie kaszyńskim, niżniewołodzkim, nowotorskim, korczewskim, staryskim i rzewskim wybrano na zjazdach wiejskich 214 pełnomocników; pomiędzy nimi: 3-ch kadetów, 160-tu z prawicy (?), 48-iu z lewicy i 33-ch bezpartyjnych.

Połtawa. W pow. połtawskim robotnicy wybrali: 2-ch socjal-rewolucjonistów, 2-ch postępowców sympatyzujących z kadetami i 2-ch bezpartyjnych.

Kiszyniów. W pow. kiszyniowskim, na zjeździe małej własności ziemskiej, wybrano 15 pełnomocników z prawicy. W innych powiatach takie zjazdy nie doszły do skutku.

Wjatka. W pow. słobodskim, orłowskim, głazowskim, urzumskim wybrano 356 pełnomocników wiejskich, pomiędzy nimi: jednego członka związku włościańskiego, 8 socjalistów, 7 socjal-rewolucjonistów, 4 kadetów, jednego członka partji porządku prawnego, 3 postępowców, 11 umiarkowanych, 49 z prawicy, 24 monarchistów i 115 bezpartyjnych (?) i t. d. Pomiędzy innymi wybrano członka drugiej Dumy, Finiejewa.

Napady na piekarnie.

Warszawa. Wczoraj dokonano dwóch napadów na piekarnie i poraniono kilku robotników, zajętych pracą. Na ul. Twardej niewykryci sprawcy strzelili przez okno do pracującego w piekarni Fryderyka Springla i zranili go w nogę strzałami z rewolweru. Na ulicy Ogrodowej Nr. 9 wtargnęło na podwórze domu 6 uzbrojonych w brauningi napastników, którzy przez zamknięte drzwi dali kilkanaście strzałów do znajdującej się w tym domu piekarni. Strzały te raniły dwóch robotników. Napady stoją w związku z lokautem piekarskim.

Strejki.

Londyn. Sekretarz Zjednoczenia maszynistów oświadcza, że 19000 członków zjednoczenia nie weźmie udziału w planowanym strejku kolejowym. Sądzą więc, że strejk będzie przez to udaremnionym. Robotnicy innych branży oświadczyli gotowość brania udziału w strejku z czego można wnosić o daleko idącem niezadowoleniu wśród ludności robotniczej.

Saint Louis. Wczoraj wybuchł tutaj strejk szewców do którego przyłączyło się 18 fabryk zatrudniających w przybliżeniu 30.000 robotników.

Powstanie na Korei.

Tokio. Odmowa ze strony Japonji uznania Korei za państwo niepodległe wywołała tam po wstanie powszechne. Margrabia Ito oświadczył wobec wzrastających trudności, że Japonja mu si zmienić sposób postępowania z koreańczykami. Powstańcy ciągną ze wszystkich stron na Seul, zamierzając zaatakować miasto. Bandy rozbójnicze mordują, gdzie mogą, japończyków oraz sprzyjających im koreańczyków. W odwet niszczą japończycy wsie koreańskie. Dotychczas poległy już tysiące koreańczyków. Straty armji japońskiej są nieznaczne.

Katastrofa w składzie amunicyi.

Wilhelmshaven. W składzie artyleryi pod czas przedsięwziętych prac wśród zapasów amu nicyi nastąpiła eksplozja skutkiem rozsypania się pocisków szrapnelowych. Pięciu robotników zginęło, dwaj robotnicy i dwie kobiety odnieśli ciężkie obrażenia, dwie kobiety odniosły lekkie zranienia.

Z Marokka.

Paryż. »Matin« donosi: Wobec tego, iż pertraktacje z Casablanca pozostały bez rezultatu, **jenerał Drude podejmie swe operacje.**

Wrocław. W Katowicach, Hucie Królewskiej i innych miejscowościach Górnego Śląska policja dokonała ponownych rewizji w Towarzystwach sokolich. Skonfiskowano korespondencję Towarzystw tych z Towarzystwami sokolemi w Galicyi.

Ze świata.

Ucztowna konferencya w Hadze.

W. P. Stead, znany angielski „pacyfikator“ który wziął własnowolnie udział w obradach konferencyi pokojowej w Haadze, ogłosił w najnowszym numerze pisma przez siebie wydawanego „Review of Reviews“ zajmującą charakterystykę towarzyskiego życia wśród uczestników konferencyi. Wobec tego opisu nie trudno zrozumieć teraz dlaczego obrady ciągną się tak długo i widocznem jest, że wysłannicy pokojowi czują się w Haadze bardzo dobrze i są w wyśmienitych humorach, czego dowodzą ciągłe zebrania i uczty wyprawiane jak przystało obarczonym taką misją. Całą pracę konferencyjną zdano na jedną czwartą członków i ci pracują rzeczywiście ciężko, za to reszta używa wywczasów. Osobiste stosunki poszczególnych uczestników i grup są podobno bardzo budujące. I tak: admirał Szinamura szef sztabu admirała Togo w bitwie pod Czuszimą siedzi w towarzystwie rosyjskich kapitanów, ktorzy przeżyli ten straszny dzień; Amerykanie i Hiszpanie, Chińczycy i Japończycy żyją tam w najlepszej zgodzie, również stosunek zastępcy niemieckiego z delegatem francuskim nie pozostawia nic do życzenia.

Nawet różnice stanu zdają się zacierać obecnie w Haadze i niedawno widziano jednego z najbłękitniejszych i najdumniejszych arystokratów europejskich zabawiającego się w najlepsze z pewną „kolorową“ damą z wysp Haiti. Codziennie wydawane są wspólne uczty nieraz kilka w ciągu wieczoru, a te okazują się niejednokrotnie ważniejszemi od posiedzeń komisyi.

Każda z delegacyi wydaje ucztę z kolei, niektóre wydają ich więcej, na które zapraszają od 50 do 60 osób. Oczywiście każda z delegacyi stara się uświetnić swoją ucztę i uprzyjemnić ją jak najbardziej. Brazylijczycy n. p. ubrali stół rzadkiemi orchideami, liliami i różami i to bardzo rozrzutnie i wydali przy tej sposobności na samą dekoracyę biesiady 6- do 8.000 koron. Ogólny koszt wyniósł zaś do 20.000 kor. Widocznie Brazylia ma pieniądze!..

Najbardziej wstrzemięźliwymi w tym względzie okazują się Rosjanie i Anglicy. Francuzi Hiszpanie, Amerykanie i Turcy wydają bale i muzykalne wieczory. Niemiecki delegat baron Marschall należy do niestrudzonych uczestników tych towarzyskich posiedzeń. których większość odbywa się w hotelu pałacowym w Scheweningen. Ten współczesny „karawanseraj“ zawiera 360 sal, gdzie czasem równocześnie odbywa się kilka uczt konferencyjnych. Wyłączone z nich są tylko toasty i mowy. W czasie jedzenia odbywają się produkcje muzyczne.

W ten sposób płyną dnie konferencyi haagskiej spokojnie i przyjemnie, do tego stopnia, że jedynie najmłodsi z delegatów spodziewają się „przeżyć“ jej ostatnie dni.

— **Olbrzymy morskie.** Jedną z ostatnich aktualności europejskich jest budowa olbrzymiego statku transportowego „Lusitanie“ przez towarzystwo angielskie Cunard'a. Wiadomo, że solą w oku Anglików jest od dłuższego czasu gwałtowny rozrost niem. żeglugi, która dopędza prawie angielską. Zdawałoby się, że obojętną jest rzeczą, że jakiś statek w czasie wielkiej podróży odbywa ją o kilka godzin wcześniej lub później. Zdanie Kolumba, że ziemia nasza jest mała, nabrało zwłaszcza przy dzisiejszej szybkości środków transportowych właściwej wagi i znaczenia, a pomysłowość ludzka stara się uczynić ją jeszcze mniejszą. Jednakowoż szybkość statku ma za zadanie wykazać zdolność do czynu, inteligencję jego budowniczych i sprawność załogi. To też towarzystwa przewozowe współzawodniczą ze sobą zawzięcie, pod względem budowy wielkich i szybkich parostatków.

Wspomniany statek „Lusitania“ odbył swą pierwszą podróż z Europy do Ameryki w 5 dniach 54 minutach, podczas gdy najkrótszy dotychczasowy czas trwania tej podróży, wynosił 5 dni i 8 godzin.

„Lusitania“ wzięła więc rekord, chociaż nie zupełny, albowiem parowiec niemieckiego tow. „Hamburg-Amerika Linie“ „Deutschland“ odbył większą przestrzeń z Plymouth do Nowego Jorku w 5 dniach 7 godzinach i 39 minutach. Należy jednak dodać, że pierwsze podróże nowych okrętów nie wykazują nigdy właściwej późniejszej szybkości z tego powodu, że nakazana jest większa ostrożność w obchodzeniu się z maszynami, a również z niewypróbowaną załogą.

Przeciętna szybkość jaką w czasie swej podróży uzyskała „Lusitania“ wynosi 23,01 węzły, a o postępach dzisiejszej żeglugi świadczy fakt, że w r. 1850 największa szybkość dochodziła 12 węzłów. Anglicy też twierdzą, że w następnych podróżach „Lusitania“ pobije najszybsze dotąd statki niemieckie. Na korzyść tych ostatnich przemawia jednak fakt, że podczas gdy okręty niemieckie zostały wybudowane tylko kosztem prywatnych przedsiębiorców, do budowy „Lusitania“ przyczynił się w znacznej mierze rząd angielski, który też w dalszym ciągu ma ją subwencyonować.

Aby jednak dać w przybliżeniu pojęcia o rozmiarach i urządzeniu „Lustanji“, która jest prawdziwem miastem pływającem, podajemy parę porównań w cyfrach.

I tak: W podróży swej z Liwerpoolu do Nowego Jorku i z powrotem, zużyła „Lusitania“ 12,500 ton węgla, który to ładunek przywiozło 25 pociągów złożonych z 20 wagonów. Tą olbrzymią ilością węgli można by opalić miasto większe niż Kraków w ciągu całego roku, zaś z destylacji tej ilości paliwa można by uzyskać gaz, który wystarczyłby na oświetlenie Paryża na cały tydzień! Jego cztery kominy wysokie na 48 metrów, złożone poziomo końcami do siebie utworzyłyby tubę dość szeroką na pomieszczenie w niej dwóch torów kolejowych, biorąc zaś na długość można by pomieścić kilka pociągów. Całkowita dłu. rur na wodę i parę wynosi 230 kilometrow tak, że można by zapomocą ich przeprowadzić kanalizację między Krakowem a Przemyślem. Okręt porusza się zapomocą turbin motorowych, z których każda zawiera 750,000 skrzydeł, a że turbin tych jest cztery, więc ilość skrzydeł wynosi trzy miliony. Złożone razem, skrzydła te utworzyłyby wstęgę stalową długości 700 kilometrów, która się równa mniej więcej odległości między Krakowem a Zmerynką na Podolu rosyjskiem.

Siła czterech maszyn „Lusitania“ równa się sile 700,000 koni, na których pomieszczenie trzeba by manażu o promieniu 30 kilom. t. j. mniej więcej tyle, ile wynosi obwód Paryża.

Maszyna elektryczna produkuje tyle światła że wystarczyłoby ono do oświetlenia Krakowa z Podgórzem, długość zaś przewodów elektrycznych z rozgałęzieniami równa się 352 kilom.

Gdyby się obładowało „Lusitanię“ całkowicie mąką, to przyjąwszy przeciętną porcję chleba na dzień dla jednego człowieka w wys. 250 gramów, można by nią wyżywić ludność całej Austrji w ciągu dwóch tygodni.

Fakt ten ma wielkie znaczenie dla zaprowiantowania Anglji, w razie wojny, gdyż żywność tego kraju wystarczyłaby zaledwie na 6 tygodni. Dodać wreszcie należy, że okręt ten mógłby przetransportować 20,000 ludzi czyli cały korpus armji.

Wszystkie te „cnoty“ „Lusitanii“ wyszłyby właściwie na jaw dopiero wrazie blokady Anglji, można więc wyobrazić sobie jakie jest znaczenie tych lewiatanów dla niepodległości Anglji.

Z życia nababa amerykańskiego. Ameryka słynie od dawna jako ojczyzna miljonerów, których posiada rzeczywiście całe mnóstwo. Należy do nich między innymi słynny z bogactw nabab meksykański Pedro Alvarado. Nazwisko jego pojawiło się obecnie na szpaltach pism z okazji wydzierżawienia przez niego na lat piętnaście syndykatowi kapitalistów francuskich kopalń złota i srebra w La Palmilla, największych w Meksyku, a zaliczanych do najbogatszych w świecie.

Dokładna cyfra, za którą Alvarado wydzierżawił swoje kopalnie nie jest znana, lecz musi być olbrzymia, skoro syndykat odrzucił ofertę pewnego miljonera, który za poddzierżawę chciał płacić rocznie 12 i pół miljona dolarów.

Sam Alvarado wydobył ze swych kopalń w przeciągu kilku lat złota i srebra w cenie przeszło 150 miljonów dolarów.

Charakterystycznem jest przytem, że ten dzisiejszy krezus meksykański przed niewielu laty był jeszcze zwyczajnym robotnikiem w kopalniach i przepędził swą młodość wśród bardzo ciężkich warunków materjalnych.

Sprzyjało mu jednak szczęście. Oto przypadkowo natrafił on na bogatą żyłę złota, której eksploatacya uczyniła go w krótkim czasie bogaczem.

Wkrótce potem, w r. 1901 odkrył olbrzymie pokłady złota i srebra w La Palmilla i odtąd datują się jego miljony.

Stał się od razu tak bogatym, że przed paru laty zaproponował rządowi republiki meksykańskiej zupełne umorzenie długu narodowego, ale prezydent Diaz podziękował mu za tak wielkoduszną ofiarę. Majątek zaś jego oceniają na sumę około 200 miljonów dolarów.

Pomimo takich olbrzymich bogactw, Alva-

rado zachował do dziś dnia zwyczaje i tryb życia prostego robotnika.

W przeciwieństwie do innych nababów amerykańskich, Alvarado jest nieprzyjacielem wszelkiego luksusu.

Przyjaciele jego z trudem tylko i po długich namowach zdołali go skłonić do tego, aby sobie zbudował pałac, Alvarado zbudował go, ale prawie go nie używa, przenosząc nad wspaniałe apartamenty skromną izbę w małym domku murowanym. Tam najchętniej przebywa, prowadząc przytem życie bardzo proste.

Z napojów używa tylko piwa, żywi się samemi prostemi potrawami, liczy obecnie lat 37 i cieszy się żelaznem zdrowiem.

Stolicy Meksyku nie widział dotąd Alvarado na oczy i wogóle nie rusza się nawet ze swych posiadłości, które za to zna doskonale.

Najulubieńszem jego zajęciem jest pobyt w kopalniach, które raz po raz udoskonala i wyposaża w najnowsze urządzenia i środki techniczne. I teraz także po wydzierżawieniu swych kopalń, zastrzegł sobie prawo, aby mógł czuć się tam zawsze swobodnie jakby u siebie.

Dodać jeszcze należy, że dziwny ten człowiek odznacza się niezwykłą hojności ą na cele dobroczynne i humanitarne.

— **Przyspieszenie śmierci.** Czy ma się prawo skrócić życie człowiekowi nieuleczalnie choremu? Oto pytanie, które żywo było omawiane w formie projektu do prawa w parlamencie w Ohio.

Bill odnośny opiewa: „Jeżeli osoba dorosła, zdrowa na umyśle, tak ciężko jest raniona lub nieuleczalnie chora, iż stanowczo twierdzić można, że nigdy zdrowia już nie odzyska, przytem lekarz, który ją leczy, jest tego samego zdania i, jeżeli cierpieniom nie można inaczej ulżyć, — to lekarzom przysługiwać ma prawo dawania choremu środków narkotycznych i utrzymywanie go w stanie nieświadomości do chwili nastąpienia zgonu".

Bill ten upoważnia zatem—jak pisze „Journal de Debats" — lekarzy szybko i boleśnie zabijać.

W tym samym duchu przemawiała już w roku 1905 panna Hall na zebraniu „American Human Association" w Filadelfji, gorąco popierając myśl skracania życia ludziom nieuleczalnie chorym. Inny Amerykanin, nazwiskiem Wendte, stronnik tej samej zasady, przedstawiał projekt do prawa, na mocy którego miała być wynaczona komisja do zbadania każdego poszczególnego wypadku nieuleczalności.

Godnym zaznaczenia jest fakt, iż kwestja przyspieszenia śmierci chorym beznadziejnym w ostatnich czasach wciąż pojawia się na porządku dziennym.

Sprawą tą wielce się też interesował Alfred Nobel. Rok przed śmiercią zobowiązał się on wobec ówczesnego włoskiego prezesa ministrów do wybudowania własnym kosztem w Rzymie i Medjolanie instytutów, w których każdy, komu życie dokuczyło, mógł się przerzucić w lepsze światy, za pomocą wynalezionego przez niego gazu. Na ufundowanie tych instytutów przeznaczył 200,000 rubli, prócz pensji dla lekarza i świadków — asystujących przy zgonie.

Nobel zobowiązał ię nadto zaopatrywać zakłady w najlepsze wina i jadła dla ludzi zniechęconych do życia. Sposób przenoszenia się w krainę Nirwanny miał polegać na następującej manipulacji:

Po zjedzeniu wykwintnego obiadu, okraszonego wybornemi winami, „amator zgonu" udawał się do wspaniale urządzonej palarni i napawał się dymem wonnego hawanna. Wtem palarnia momentalnie napełnia się zabójczym gazem i następuje śmierć.

Następnego dnia zwłoki ulegają spaleniu. Prezesowi Crispi'emu myśl ta w zasadzie się podobała, ale na propozycję ze strony Nobla, zauważył ironicznie, że wedle jego mniemania, „reakcyjna" partja we Włoszech jest tak potężna, że rząd nie odważyłby się przyjąć tej szlachetnej ofiary.

„Zdobycie Poznania". O dalszych przygotowaniach do wielkich manewrów pod Poznaniem, podaje „Dziennik Poznański" następujące szczegóły:

W powiatach: gnieźnieńskim, witkowskim, mogileńskim i żnińskim znajduje się mnóstwo wojska z W. Księstwa Poznańskiego i Pomorza. Na razie odbywają się ćwiczenia pułkowe i brygadowe, a w przyszłym miesiącu zamienione zostaną na dywizyjne. Na początku września przybędzie książe Fryderyk Leopold, inspektor armji. Zapowiedziane zdobywanie Poznania pod osobistem dowództwem cesarza rozpocznie się 14 września. Prace przygotowawcze postępują raźno. Tysiące rąk żołnierskich zajętych jest przeważnie w okolicy wsi Główny, która będzie punktem środkowym walk, mających się rozegrać między Wartą a Cybiną. Cesarz będzie prowadził do boju zaczepną armię „rosyjską" od strony Kobylegopola. Poznania bronić będzie naczelnik V korpusu armji generał Kluck, który rozkazy wydawać będzie z namiotu, ustawionego w pobliżu dworca w Głównie. Sprowadzono już z Berlina liczny oddział urzędników kryminalnych, którzy pełnią służbę na obszarach przeznaczonych do manewrów.

Podczas zdobywania Poznania mają też być użyte ostre naboje. Twierdzą, że wyrzuconych będzie przeszło 3000 strzałów armatnich, jednakże tak przygotowanych, że nie wyrządzą szkody. Odnośny obszar będzie ściśle odgraniczony. Naboje armatnie wpadać będą prawdopodobnie w jezioro swarzędzkie.

W ćwiczeniach weźmie udział 12 pułków artyleryjskich i piechota trzech korpusów armji: poznańskiego, śląskiego i pomorskiego. Koszta tych ćwiczeń obliczają mniej więcej na 9 miljonów marek.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidarym otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 21 września 1907 r.

	Płacą		żądają	
	w	koronach		
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	80
Franki papierowe	95	40	95	90
20-te frankówki w złocie	19	12	19	18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	100	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	—	100	—
5% Listy zast. Banku hip.	95	—	96	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	99	75	100	75
4% Listy zast. Banku kraj.	95	—	96	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z niezk.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	50	95	50
4% Galicyjskie obligacye prop.	96	50	97	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka m. Lwowa	93	—	94	—
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	99	50	100	50
4½% Obligacye kolejowe	93	—	94	—
Losy miasta Krakowa	89	—	98	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	568	—	571	—
Akcye Banku hipotecz.	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556	—	558	—
4,2% wspóln. renta papierowa	93	—	96	50
4,2% wspóln. renta srebrna	96	—	96	50
4% renta koron. austryacka	96	—	96	50
4% renta koron. węgierska	92	80	92	80
4% renta austr. w złocie	115	25	115	75
4% renta węgierska w złocie	109	75	110	25

Ceny targowe z dnia 21 września 1907.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	22·70	do	23·50
„ czerwona i żółta.	„	22·70	„	23·40
„ węgierska	„	23·20	„	23·70
Żyto krajowe	„	20·40	„	20 90
„ węgierskie	„	21·—	„	21·50
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16·80
„ browarny	„	—	„	——
„ na paszę	„	—	„	——
Owies z opłatą akcyzową.	„	16·10	„	16·30
Proso	„	—	„	—
Jagły	„	28·—	„	32·—
Tatarka.	„	18·—	„	18·50
Kukurydza	„	16·20	„	17·—
Groch	„	21·—	„	28·—
Fasola	„	19·50	„	31.—
Wyka	„	—·—	„	—·—
Rzepak zimowy.	„	44·—	„	35·50
Koniczyna nasienna czerwona . . .	„	—·—	„	—.—
„ „ biała.	„	—.—	„	—.—
Tymotka	„	—.—	„	—.—
Esparsetta.	„	——	„	——
Soczewica.	„	20·—	„	70.—
Słoma	„	5·20	„	6·0
Siano.	„	7·60	„	9·2
Koniczyna pastewna.	„	9·60	„	11·20
Ziemniaki	„	4.60	„	6·—
Jaja	kopa	3·20	„	3·80
Masło	1 kg.	2·—	„	2.20
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		210—

NADESŁANE

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupre pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie